

## Utkana kołbielską nicią

Nakładem Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Wsi Sufczyn i Okolic a sfinansowana ze środków samorządu województwa mazowieckiego, ukazała się książka Anety Bartnickiej „Skarby Mazowsza - Folklor Kołbielski”.

Na książkę rzuciłem się z ciekawością, bo choć mieszkam w Celestynowie, region kołbielski jest mi szczególnie bliski. Po polknięciu jej treści mogę śmiało powiedzieć, że powinna ona znaleźć się w każdej szkole powiatu otwockiego, by młodzi ludzie mogli poznać skarb kulturowy, jaki obok nich istnieje. Autorka, niczym wytrawny etnograf, na kartkach książki opisuje dawne rękodzieło, obrazuje kołbielski strój, cytuje gwarę, przytacza zabobony, pieśni i przyśpiewki, opisuje tańce, obyczaje i obrzędy, a na okrasę ukazuje przebieg wesela kołbielskiego. Autorka prezentuje także wszystkie zespoły ludowe, które w regionie kołbielskim funkcjonują.



Aneta Bartnicka, nauczycielka języka polskiego w Publicznym Gimnazjum im. Oskara Kolberga w Kołbieli, urodziła się, dorastała i do tej pory mieszka w Sufczynie. Nie obce są jej zatem wszelkie obrzędy, zajęcia domowe gospodyń, gwara czy przyśpiewki. Pośród nich żyła, więc uczestniczyła, czy choćby przyglądała się, jak babki przędą, wycinają owczymi nożycami kolorowe serwetki, skubią pierza, śpiewają na weselach, pieką pyszne sójki... Była też naocznym świadkiem powolnego zanikania ludowości. Matki wymiotły z izb kufry, warsztaty tkackie, chodniki pasiaste, drewniane łóżka, pirogi poduszek a wiele obrzędów zepchnięto w niepamięć... W izbach zagościło nowe, reklamowane w czarno białej telewizji i sprzedawane na targach. Meblościanki z paździerzowej płyty, plastikowe zegary z kukułką, dywany, makatki z poradami typu: „Gdzie kucharek sześć, to nie ma co jeść” i oczywiście na honorowym miejscu stanął telewizor, a na nim szklana rybka, czy inne paskudztwo. „Dziś to my zapisujemy karty historii naszego regionu - stwierdza w słowie wstępnym autorka „Skarbow Mazowsza”. - W ciągłym pędzie i trudach codzienności, zatrzymajmy się i pochylmy nad tym spadkiem. Jesteśmy spadkobiercami kultury kołbielskiej i jako jej dziedzice, musimy zrobić wszystko, by ją uchronić, ocalić od zapomnienia, zachować dla naszych wnuków i prawnuków. To nasz obowiązek i nakaz moralny. Nasze dzieci i wnuki musimy nauczyć prawdziwej dumy, nie buty, nie zarozumiałości, lecz tego, by utożsamiały się ze swą Małą Ojczyzną, były z nią związane i chciały do niej wracać choćby z najodleglejszych zakątków świata.”

Na kartkach książki Bartnicka zapisała to, co jeszcze pamięta i co udało jej się wydobyć od starszych mieszkańców kołbielskich wsi. „Do dziś w pamięci niektórych gospodyń zachował się sposób na wyprawianie lnu: Po ścięciu należało słomę lnianą namoczyć (najczęściej

moczono w pobliskim Świdrze), następnie suszono. Wsuszone łądygi poddawano międleniu na specjalnej międlarce i wyczesywano włókna. Nici i wełnę pozyskiwano przez przędzenie dawniej za pomocą ręcznego wrzeciona, a w późniejszym czasie technikę udoskonalono i stosowano kołowrotki o nożnym napędzie. Utkane sukno gęstniało, gdy zbiło się je na foluszu, następnie po zdjęciu z folusza, zszywano i wieszano w stodole, obciążając kamieniami, aby się wyprostowało”. Autorka przytacza też różne zabiegi i zwyczaje. Miedzy innymi dawno już zapomniane pokładziny. „Zwyczaj bardzo stary, powszechnie zapomniany i zaniechany. Pokładziny następowały po pierwszej części wesela, kiedy to młoda para opuszczała gości. A raczej weselnicy odprowadzali młodych do komory lub spichlerza, gdzie miało nastąpić „skonsumowanie” małżeństwa. Po wianku młodzi siadali naprzeciw siebie i milczeli. Pannę młodą prosił do tańca starosta weselny, a potem po kolei drużbowie. Na końcu przekazywano ją panu młodemu, wówczas muzyka cichła, a młodzi znikali, by odbyć pokładziny.”

Do części opisowej książki dołączonych jest też kilkadziesiąt zdjęć. Ukazują one kołbielski strój, procesje Bożego Ciała, tańce i zespoły ludowe. Piękne, kolorowe ilustracje. Szkoda tylko, że zabrakło wśród nich starych fotografii, na których zapewne moglibyśmy dopatrzeć się dawniejszych budynków, młynów, czy remiz.

Książka Anety Bartnickiej, co by nie mówić, jest niezwykle cenna. Ukazuje bowiem to, co już za chwilę, może zupełnie zniknąć z pamięci. Ponadto uzmysławia, że Region Kołbielski jest naszym skarbem, więc należy o niego dbać. Chętni do zakupu książki powinni kontaktować się z autorką: [aneta@bartnicka.pl](mailto:aneta@bartnicka.pl)

Będzie ona też dostępna w bibliotekach szkolnych na terenie powiatu otwockiego. Polecamy również stronę [www.folklor.bartnicka.pl](http://www.folklor.bartnicka.pl)

*Andrzej Kamiński*